



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

MAJ 2008

Nr 3 (83) 2008
Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

Błogosławiona jesteś Maryjo

Zapewne każda, każdy z nas, gdy zaczyna mówić o Marii – Matce Bożej opowiada poniekąd o swoim życiu. Jest Ona obecna od naszego dzieciństwa, to mama, babcia, ojciec mówili nam o Niej, prowadzili nas do Jej sanktuariów, pokazywali Jej święte obrazy. Pamiętam moje pierwsze spotkanie z Jej Obliczem na Jasnej Górze, było to ponad sześćdziesiąt lat temu. Miałem 12 lat. Pan kościelny Aleksander wziął nas dwóch ministrantów, Romka i mnie na pielgrzymkę z Suwałk do Częstochowy. Ilekroć jestem teraz na Jasnej Górze wciąż słyszę przejmujące melodie hejnału na odsłonięcie i zasłonięcie obrazu... Pamiętam, gdy wpatrywałem się w twarz Matki Bożej – zobaczyłem Jej oczy – wydawało mi się, że Maryja patrzy tylko na mnie. Ona była taka wielka, a ja, maleńki. Byliśmy w Częstochowie przez trzy dni. Codziennie chodziliśmy na odsłonięcie obrazu o godzinie szóstej rano. Chyba drugiego dnia naszej pielgrzymki, o godzinie dwunastej było zasłonięcie obrazu. Wpatrując się w oblicze Maryi powiedziałem: „Matko Boża proszę Ciebie – żeby nikt i nic nie zasłoniło Ciebie w moim życiu”. Wciąż cieszę się Jej obecnością. 12 czerwca przed czterdziestu dziewięciu laty Mszę Świętą prymicyjną odprawiałem na Jasnej Górze. Tyle razy wędrowałem z pielgrzymką pieszą z Warszawy do Teju, co Jasnej broni Częstochowy..., tyle nocnych czuwań z Rodziną Rodzin, tyle łez i radości towarzyszyło mi w tych spotkaniach z Matką, która wszystko rozumie. I wciąż jest aktualna prośba z dzieciństwa, żeby nikt i nic nie zasłoniło Jej obecności w moim życiu, żeby Ona była coraz większa, a ja maleńki. Maryja. Iluż tytułami ozdobili to imię Jej czciciele. Wzywa się Ją pod imieniem Królowej, Najświętszej Pośredniczki, Pocieszycielki, Przewodniczki, Wspomożycielki, Wszchemocy Błagającej, Królowej Pokoju, Uzdrawienia

Chorych, Ucieczki Grzeszników, Królowej Polski. We wszystkich językach świata głosi się Jej chwałę. Gdy śpiewamy lub odmawiamy Litanie Loretańską, to mamy coś z dziecka, które chce powiedzieć wszystko o swojej mamie i zaczyna się jąkać...brakuje mu słów. Wszystkie te najpiękniejsze i wielkie tytuły znajdują swój sens w jednym prostym tytule, tak bliskim każdemu człowiekowi: Maryja to Matka – Matka Boga i ludzi...

Istnieje przepiękna staroruska legenda opowiadająca o męczeńskiej śmierci świętego Andrzeja Apostoła i jego wejściu do niebieskiego Królestwa. Opowiada ona jak ów Święty, który za życia był wielkim czcicielem Matki Bożej, umarł ukrzyżowany za wyznawanie wiary w Chrystusa. Wchodząc w poczet zbawionych, pragnął przede wszystkim Ją jak najprędzej spotkać. Nie mogąc znaleźć w niebie Maryi, zniecierpliwiony pyta: „Gdzie Ona jest?” pada znamienna odpowiedź: „Nie mam Jej tutaj – Ona wciąż jeszcze pozostaje na ziemi, aby ocierać łzy z oczu swych smutnych dzieci”. Matka. Taką właśnie spotykamy na kartach Ewangelii. Powie o sobie, że to Bóg Wielki i Możny wejrzał na Jej niskość. Ona pilnie słuchała, co do niej mówił, przez posłańca Gabryjela, rozważała wszystkie słowa w swoim sercu. Jednego tylko pragnęła od dzieciństwa, być blisko Boga, – dlatego odpowiedziała na propozycję Archanioła – tak, zgadzam się, chcę być służebnicą Pana. Przyjęła Słowo – w Niej stało się Ciałem i zamieszkało pośród ludzi. Ona Boga przyniosła i wciąż go niesie. Odtąd, dlatego jest najbliższa człowiekowi, ponieważ jest Matką Chrystusa Zbawiciela człowieka. Nie daleka i wyniosła, odziana w królewskie szaty. Maryja jawi się jako zwykła kobieta, choć niezwykła w swym blasku świętości i godności Bożego macierzyństwa. Jest błogosławiona, ponieważ uwierzyła i zawierzyła siebie Jedynemu Bogu. Bóg uczynił Jej rzeczy wielkie. Odtąd

błogosławioną nazywają Ją wszystkie narody. Wszechmogący niezwykły Bóg – nie odebrał Jej trudu codzienności prostego, zwyczajnego życia. Mówi o tym wszystkim ewangelista święty Łukasz. Maryja w Nazarecie, Betlejem, w czasie ucieczki do Egiptu i znowu w Nazarecie. Ta, która mówi swemu dwunastoletniemu dziecku: „czemuś nam to uczynił”. I Ta z Kany Galilejskiej, która ma oczy „zgadujące” i prosi: „nie mają już wina”, a potem zwraca się do sług: „zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. To wszystko Ona, Maryja, o której uczy Sobór Watykański II: „złączona ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni...szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem, aż do Krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła, najgłębiej ze swym Jednorodzoną współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczyną czułością, a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa, umierającego na Krzyżu, oddana została jako matka uczniowi: „Niewiasto, oto syn twój”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”. Od tej godziny wszyscy, którzy przez wiarę otworzyli swoje serce Chrystusowi i stali się Jego uczniami – biorą Maryję do siebie, do swego domu, idą przez życie razem z Nią. I tutaj, wchodzimy jakby w drugi wymiar Maryjnej obecności. Ta pokorna Służebnica Pańska, w Planie Bożym wykracza niejako poza skromne granice swej historycznej egzystencji. Maryja jest w dziejach Zbawienia od początku – i trwa w nich do końca. Jest wciąż Wielkim Znakiem dla Kościoła i Świata całego. Jest Tą, która w szczególny sposób związana jest z trudnymi i przełomowymi chwilami Kościoła i świata, z największymi atakami i zagrożeniami. Właśnie w tych okresach, w których Chrystus, a więc i Kościół Chrystusa – a więc i Papież i biskupi, i kapłani, i zakony, i wszyscy wierni – stają się znakiem, który budzi najbardziej zacięty, czy też najbardziej przemyślany sprzeciw. Maryja staje się szczególnie bliska Kościołowi, jest Jego Orędowniczką, ponieważ Kościół jest zawsze Ciałem Jej Chrystusa, i Tego z Betlejem i Tego z Kalwarii i Tego Zmartwychwstałego. W takich momentach dziejowych rodzi się szczególna potrzeba zawierzenia Maryi. Dzieje kościoła w Polsce są tego szczególnym świadectwem. W czasach potopu szwedzkiego – ratunkiem była Ona. Śluby Króla Jana Kazimierza złożone we Lwowie – przed obliczem Matki Łaskawej, były początkiem wyzwolenia z niewoli. Poświęcenie Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi 8

września 1946 roku i oddanie się Matce Bożej w niewolę miłości – za wolność Kościoła w Polsce i świecie 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze – dokonane przez polskich biskupów, są wpisane w dzieje Kościoła i Narodu.

Kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II stanął po raz pierwszy na polskiej ziemi jako papież – 4 czerwca 1979 roku na Jasnej Górze powiedział: „Drodzy Bracia i Siostry, umiłowany Episkopacie Polski z naszym Prymasem na czele! Tyle razy przybywaliśmy tutaj, stawaliśmy na tym świętym miejscu, przykładaliśmy niejako czujne pasterskie ucho, aby usłyszeć jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki. Jasna Góra jest przecież nie tylko miejscem pielgrzymek Polaków z Polski i całego świata. Jasna Góra jest Sanktuarium Narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć jak bije serce Narodu w Sercu Matki. Biję zaś ono, jak wiemy, wszystkimi tonami dziejów, wszystkimi odgłosami życia. Ile razy biło jękiem Polskich cierpień dziejowych! Ale również okrzykami radości i zwycięstwa. Trzeba usłyszeć echo całego życia Narodu w sercu jego Matki i Królowej. A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie, o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk – trzeba przyjąć to wołanie. Rodzi się ono z czułości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi.

Trzeba wpatrywać się w ten „Znak wielki na niebie”. Maryję. Na czas wielkiej próby – Maryja jest znakiem nadziei. Obecna szczególnie w chwilach trudnych, gdy trwa walka z tymi, „co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa”. Ona wspiera, pomaga, podnosi na duchu. Ona jest Tą osobą, której Pan zlecił misję opiekowania się światem, pomocy ludziom, upominania, przestrzegania przed błędami. Bóg obdarzył Ją macierzyńską misją miłości, której doświadczają ludzie wierzący na całym świecie. Orędzie skierowane do swoich dzieci, nagłające wołanie Matki i Królowej: „módlcie się, odmawiajcie różaniec, czyńcie, co Syn mój mówi” jest wciąż aktualne i rozbrzmiewa również i dzisiaj na tylu miejscach... Odpowiedź dzieci, które kochają Matkę Bożą może być tylko jedna. Należy przyjąć to wołanie, wprowadzić w swoje życie i przekazywać wszystkim ludziom, do których Bóg nas prowadzi. Maryja jest „Gwiazdą Nowej Ewangelizacji”.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Jezus - Dobry Pasterz

W liturgii okresu wielkanocnego przeżywamy co roku niedzielę „Dobrego Pasterza” - jest to czwarta niedziela wielkanocna, czyli trzecia po Wielkanocy. Czytamy wtedy fragmenty Pisma świętego, ukazujące Boga jako Pasterza swego ludu, słuchamy słów Chrystusa, mówiącego o sobie, że jest dobrym Pasterzem, który zna swoje owce po imieniu i oddaje za nie życie, aby one miały życie w obfitości. W obrazie Dobrego Pasterza zawiera się bogata i istotna dla nas treść. Gdy przyjmujemy z wiarą Słowo Boże, gdy powierzamy się Dobremu Pasterzowi i idziemy za Nim i z Nim, wtedy doświadczamy Jego opieki, Jego mocy, Jego obecności. Nasze życie staje się jaśniejsze, sensowne, ogarnięte pokojem i wypełnione poczuciem bezpieczeństwa; co nie znaczy, że staje się łatwe (bo jeśli coś staje się zbyt łatwe, to przestaje być cenne).

Prawda o Chrystusie Dobrym Pasterzu jest nam chyba szczególnie potrzebna w dzisiejszej sytuacji, we współczesnej cywilizacji. Czujemy się bowiem coraz bardziej jak bezradne i nic nie znaczące elementy szarej anonimowej masy. Poza tym ta anonimowa masa wyraźnie zauważa, że jest poddana władaniu ciemnych sił, które manipulują nią i wykorzystują dla własnych interesów. Wystarczy wspomnieć jaką siłę ma oddziaływanie mediów, wpływających na opinię społeczną, często z zupełnym ignorowaniem prawdy i dobra.

Chrystus - Dobry Pasterz odwraca niejako tę sytuację, ponieważ nawiązuje On osobistą więź z każdym z nas, z każdym człowiekiem. Dzięki Jego miłości ogarniającej nas do głębi, nie gubimy się jako bezimienne cząstki w anonimowym tłumie. On nas zna i my Go znamy bezpośrednio, przeżywamy Jego bliskość, Jego obecność; czujemy Jego pochylenie się z miłością nad naszymi ludzkimi sprawami.

I jako Ten, który oddał życie za nas, Chrystus przypomina nam, że zostaliśmy włączeni w Jego porządek - oparty na dawaniu, a nie tylko braniu, na służeniu innym, a nie władaniu nimi, na poświęcaniu się dla innych, a nie na poświęcaniu innych dla swoich potrzeb czy interesów. Nasze życie ma punkt odniesienia, ma sens o tyle, o

ile jesteśmy objęci troską Chrystusa - Pasterza i staramy się postępować według Jego wezwania.

Obraz Chrystusa - Dobrego Pasterza skłania także do refleksji na temat duszpasterstwa, które jest istotnym elementem życia i działalności Kościoła. Oczywiście jest też, że warto zastanowić się nad naszym udziałem (każdego i każdej z nas) w misji duszpasterskiej Kościoła.

Pojęcie „duszpasterstwo” w ujęciu ogólnym oznacza działalność Kościoła będącą realizowaniem pośrednictwa zbawczego Chrystusa. Samo to słowo („duszpasterstwo”) jest właśnie językowym odbiciem obrazu Dobrego Pasterza. Chrystus porównywał siebie do pasterza, który opiekuje się owcami (ludźmi), prowadzi je, broni i żywi w drodze do owczarni - wiecznej ojczyzny (*J 10, 11 nn*).

Chrystusową misję pasterza dusz przejął Kościół i dlatego mówimy o działalności duszpasterskiej i duszpasterstwie (pasterstwie dusz).

Kościół realizuje pośrednictwo zbawcze, powierzone mu przez Chrystusa. Istotą procesu zbawczego stanowi udzielanie się Boga człowiekowi w Chrystusie. To udzielanie się Chrystusa trwa i dokonuje się w Kościele, którego działanie (pośrednictwo zbawcze) jest czymś wtórnym w stosunku do działania Bożego (procesu zbawczego). Pośrednictwo zbawcze Kościoła dokonuje się głównie poprzez przepowiadanie Słowa Bożego i sprawowanie liturgii, czyli ofiary i sakramentów. Do działalności duszpasterskiej Kościoła należy także w sposób nieodłączny to, co stanowi o jego urzeczywistnieniu się w świecie, a mianowicie: dyscyplina kościelna, realizacja życia chrześcijańskiego oraz miłość wzajemna - *caritas*.

Duszpasterstwo - to urzeczywistnianie się Kościoła. Kościół zaś jest wspólnotą ludzi z Chrystusem i między sobą. O tyle staje się on obecny w świecie, o ile wciela się w konkretną wspólnotę. Kościół zatem nie powstaje poprzez organizowanie się jednostek, które przyjęły wiarę i chrzest. Przeciwnie: to człowiek staje się członkiem Kościoła poprzez wszczęcie w konkretną

wspólnotę. Otóż urzeczywistnianie się Kościoła dokonuje się w budowaniu konkretnych wspólnot i dlatego **zasadniczym celem duszpasterstwa jest budowanie wspólnoty w Chrystusie.**

Idea ta (wspólnoty w Chrystusie) stanowi myśl przewodnią Soboru Watykańskiego II. W budowaniu tej wspólnoty w Chrystusie mają swój udział wszyscy członkowie Ludu Bożego, zarówno należący do hierarchii, jak i do laikatu. Dlatego **wszyscy należący do Kościoła są podmiotami** działalności obejmującej pośrednictwo zbawcze (duszpasterstwa), a nie tylko przedmiotami tej działalności.

Przedmiotem działalności duszpasterskiej jest również cały Kościół, czyli wspólnota Ludu Bożego. Chrystus ustanawiając Kościół przekazał mu środki umożliwiające wypełnienie zbawczego pośrednictwa. Dzięki temu posiada on (Kościół) wewnętrzne siły, aby się budować i urzeczywistniać. W Kościele nie ma zatem jakiegoś „przekątnikowego” oddziaływania części aktywnej (hierarchia) na pasywną (lud), lecz jest wspólne działanie zróżnicowanej całości. Cały Kościół jest pasterzem i trzodą, szafarzem i przyjmującym, kierującym i wykonującym.

Oczywiście istnieje w Kościele zróżnicowanie funkcji i posług oraz zakresu działalności duszpasterskiej i stopnia odpowiedzialności za nią. Szczególną misję posługi Słowa i sprawowania sakramentów mają ci, którzy na mocy święceń są najpełniej włączeni w kapłaństwo Chrystusowe, a więc biskupi w łączności z papieżem i ich współpracownicy prezbiterzy (księża) i diakoni. Mają oni udział w budowaniu wspólnoty Kościoła „jako wychowawcy Ludu Bożego w wierze, głosiciele Słowa Bożego oraz szafarze Eucharystii i innych sakramentów”. Aby Kościół mógł się urzeczywistniać, konieczna jest obecność i posługa kapłanów. Dlatego w niedzielę „Dobrego Pasterza” i przez cały tydzień szczególnie modlimy się o powołania kapłańskie i zakonne (nie zapominając o ciągłej modlitwie w tej intencji). Ale cały Lud Boży również jest włączony w budowanie Kościoła; nie jest bierną, przedmiotową jego częścią. **Każdy i każda z nas ma niezastąpiony udział w budowaniu wspólnoty Kościoła: w**

rodzinach, we wspólnotach lokalnych; przez wiarę, modlitwę, świadectwo życia zgodnego z wiarą, zwłaszcza przez miłość wzajemną.

We współczesnej myśli teologicznej, a także (stopniowo coraz bardziej) w praktyce Kościoła następuje odejście od wypaczonego rozumienia duszpasterstwa jako wyłącznej domeny biskupów i kapłanów (pasterzy dusz), którzy pracują nad ludem (trzodą), wiodąc go do zbawienia, czyli wykonując różne zabiegi duszpasterskie - głównie szafowanie sakramentów oraz kierownictwo duchowe. Według takiego rozumienia pośrednictwo zbawcze Kościoła sprowadzało się do działalności pojedynczego kapłana. Taką indywidualistyczną, moralizatorską i racjonalistyczną koncepcję duszpasterstwa otrzymaliśmy jako spuściznę XIX wieku.

Wolno sądzić, że taki obraz Kościoła i duszpasterstwa sprawił, iż w świadomości wielu chrześcijan Kościół jawi się jako swoista instytucja usługowa, która świadczy „usługi religijne” zwłaszcza związane z przeprowadzaniem dusz na drugi świat. A co za tym idzie, Kościół i jego sprawy są dalekie od życia, zaś rola Kościoła w kształtowaniu świadomości, postaw i przeżyć zwykłych ludzi - raczej znikoma. Tak rozumiejący Kościół chrześcijanie dalecy są od przeżywania więzi we wspólnocie wiary; przeżycia, które prowadzi do osobistego doświadczenia religijnego - doświadczenia spotkania z Bogiem, tak fundamentalnego, że bez niego nie ma prawdziwego życia religijnego. Dlatego bardzo potrzebne jest wprowadzanie odnowionej, wspólnotowej wizji Kościoła i duszpasterstwa w nauczaniu i powszechnej praktyce.

Duszpasterstwo, będące urzeczywistnianiem się Kościoła, budowaniem wspólnoty w Chrystusie - wspólnoty ludzi, którzy przeżyli doświadczenie spotkania z Bogiem - ma prowadzić do głębokiego doświadczenia religijnego. Ci którzy przeżyli spotkanie z Bogiem, dają o tym świadectwo i przez to świadectwo pomagają innym doświadczyć podobnego przeżycia. **I to jest nasze zadanie, nasz czynny udział w duszpasterstwie, w Chrystusowej misji Dobrego Pasterza.**

Kwiecień 2008
Ks. Marek Szumowski

Wielebny Księżę Marku,

z okazji przypadającego w kwietniu dnia Twojego patrona składamy najserdeczniejsze życzenia błogostawieństwa Bożego we wszystkich podejmowanych dziełach i w służbie Bogu poprzez służbę człowiekowi, w służbie Rodzinie Rodzin. Dziękujemy za Twoje powołanie kapłańskie i do Rodziny Rodzin, za dawany nam przykład, że za Słowami mają iść Czyny oraz, że nie ma Wiary bez Miłości. Ogarniamy modlitwą

wdzięczna Rodzina Rodzin

Ksiądz Marek zaprasza na Mszę dziękczynną 25 kwietnia na godz. 20 na Łazienkowską (mile widziane ciasto do herbaty).

Aby zło zatriumfowało, wystarczy, by dobry człowiek niczego nie robił.

/Edmund Burke, pisarz i polityk /

Kochana Rodzino Rodzin,

Wśród czterech filarów duchowości naszego Ruchu jest przede wszystkim ten mówiący o świadomym włączeniu się w aktualne potrzeby Kościoła Powszechnego i Kościoła w Polsce w poczuciu odpowiedzialności za jego rozwój i dzieje. Tak więc Kościół według naszych zadań statutowych jest zasadniczym tematem modlitw Rodziny Rodzin, nocnych czuwań i ofiarowanych cierpień.

Również filar, któremu na imię Polska, potrzebuje naszej oddanej modlitwy w czasie, kiedy część decyzji kształtujących los naszego kraju zostaje przekazana w ręce Unii Europejskiej.

Także kształt i przyszłość życia rodzinnego w Polsce i niepokojące niechrześcijańskie, wręcz obrażające Boga rozumienie tej sfery życia ludzi, wzywają do gorącej modlitwy w obronie rodziny Bogiem silnej.

Dlatego to zapraszamy wszystkich na nocne czuwanie, wszystkich, którzy chcą szturmować Niebo w modlitwie, prosząc Boga bogatego w Miłosierdzie o pomoc w tak zasadniczych sprawach naszych jako katolików, Polaków, jako ojców i matek w modlitwie przez wstawiennictwo Ojca Św. Jana Pawła II i naszego Ojca duchowego, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego w 27ą rocznicę Jego śmierci. Ks. Kardynał mówi: „Na kolanach musimy krzepić ducha”. Nasze nocne krzepienie ducha będzie miało miejsce w sobotę 24maja w Ośrodku przy ul. Łazienkowskiej (rozpoczęcie czuwania o godz. 21).

Organizatorki

Hanna Latkowska i Maria Szymańska z tarchomińskiej RR
Matki Bożej Miłosierdzia

Aby zło zatriumfowało, wystarczy, by dobry człowiek niczego nie robił.

/Edmund Burke, pisarz i polityk /

Zapraszamy 28 maja w dniu 27 rocznicy śmierci Kardynała Stefana Wyszyńskiego do Katedry Warszawskiej św. Jana o godz. 19 na uroczystą Mszę św. i modlitwę o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia. Po zakończeniu uroczystości w Katedrze przejdziemy pod pomnik Prymasa przy kościele Wizytek na program artystyczny i Apel Jasnogórski.

Nowenna przed Zesłaniem Ducha Świętego

Gdy św. Paweł Apostoł przybył do Efezu, zapytał spotkanych tam uczniów: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?” A oni odpowiedzieli: „Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty” (por. Dz 19, 1 - 2).

Wolno mieć nadzieję, że dziś pośród nas - chrześcijan katolików - nie ma aż takiej niewiedzy o istnieniu Ducha Świętego. Ale jednak czy Duch Święty nie pozostaje dla wielu z nas kimś dalekim i nieznanym? A może, choć sami doświadczamy życia w Duchu Świętym, nie potrafimy innym pomóc, aby odnaleźli ten skarb?

Dlatego bardzo potrzeba nam ożywienia i pogłębienia naszego życia wiary, potrzebujemy wciąż nowego i autentycznego otwierania się na Ducha Świętego: Ducha Prawdy, Ducha Życia, Ducha Pocieszyciela i Odnowiciela. Potrzebne jest nam pogłębianie naszej wiedzy o Duchu Świętym, o Jego darach i Jego działaniu, ale znacznie bardziej potrzebne jest otwieranie się na doświadczenie działania Ducha Świętego w nas, na doświadczenie owocowania Jego darów, aby nasze życie było życiem w Duchu Świętym, życiem nowym.

Potrzebujemy wiedzy, ale bardziej niż wiedzy potrzebujemy modlitwy o dary Ducha Świętego, a zwłaszcza o największy dar, jakim jest On sam, który przemienia nasze życie.

Warto przypomnieć, wypowiedziane 3 czerwca 1979 roku do młodzieży przed kościołem Św. Anny w Warszawie, wzruszające słowa Jana Pawła II, w których wspominał, jak rodzony ojciec włożył mu w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego. „Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec i pozostanie jej wierni!”

Czy jesteśmy wierni modlitwie o dary Ducha Świętego? Bądźmy wierni i módlmy się z całym Kościołem, szczególnie w dniach poprzedzających uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w ramach nowenny.

Oprócz różnych form modlitwy nowenny, które podejmiemy w miarę możliwości (nabożeństwa w kościołach, modlitwa wspólna w rodzinach, wspólnotach, czy w małych grupach), możemy też podjąć modlitwę rozważania Słowa Bożego. Proponuję fragmenty Pisma świętego do modlitewnego rozważania na poszczególne dni nowenny. Znakiem łączności modlitewnej i jedności we wspólnocie może być na przykład staranie, aby tę modlitwę podejmować wieczorem między godziną 21 a 22.

Dzień pierwszy (piątek, 2 maja): Duch Święty modli się w nas

Rz 8, 26 - 27: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.”

1 Kor 12, 3 b: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: <Panem jest Jezus>.”

Ga 4, 6: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna Swego, który woła: <Abba, Ojczy!>”

Dzień II (sob. 3 maja): Duch Święty namaszcza

Łk 4, 18; Iz 61, 1: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie”

Dz 10, 28: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą.”

2 Kor 1, 21: „Tym zaś, który umacnia nas wespół z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg.”

1 J 2, 20: „Wy macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą.”

Dzień III (niedz. 4 maja): Duch Święty ożywia i uświęca

1 Kor 6, 11: „Zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego.”

Ga 5, 25: „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy.”

2 Tes 2, 13: „Powinniśmy dziękować Bogu za was, bracia umiłowani przez Pana, że wybrał was Bóg jako pierwociny do zbawienia przez uświęcenie w Duchu i przez wiarę w prawdę.”

Dzień IV (pon. 5 maja): Duch Święty posyła

Łk 2, 27 - 28: „Z natchnienia Ducha przyszedł (Symeon) do świątyni... wziął Dziecię w objęcia i błogosławił Boga”

Dz 13, 2 - 4: „Gdy odprowadzali publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: <Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem>. Wtedy odprowadzając post i modlitwę oraz położywszy na nich ręce, wyprawili ich. A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odplynęli na Cypr.”

Dzień V (wt. 6 maja): Duch Święty prowadzi

Ps 143(142), 10: „Twój dobry Duch niech mnie prowadzi po równej ziemi.”

Rz 8, 14: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są Synami Bożymi.”

Dz 16, 6 - 7: „Przeszli Frygię i krainę galacką, ponieważ Duch Święty zabronił im głosić słowo w Azji. Przybywszy do Myzji, próbowali udać się do Bitynii, ale Duch Jezusa nie pozwolił im”

Dzień VI (śr. 7 maja): Duch Święty oświeca, poucza i pociesza

J 14, 26: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.”

Łk 12, 12: „Duch Święty pouczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć.”

1 Kor 2, 10. 12 - 13: „Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha... Nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył. A głosimy to... korzystamy z pouczeń Ducha...”

Dzień VII (czw. 8 maja): Duch Święty daje moc, miłość, mądrość

2 Tm 1, 7: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia.”

Rz 5, 5: „Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.”

Mdr 7, 7: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł mi z pomocą Duch Mądrości.”

Dzień VIII (ptk 9 maja): Duch Święty daje jedność, radość, pokój, odpuszczenie win

Łk 10, 21: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: <Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi>”

Dz 4, 32: „Jeden Duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli.”

Dz 9, 31: „Kościół cieszył się pokojem... Rozwijał się i żył bogobojnie, i obfitował w pociechę Ducha Świętego.”

J 20, 22 - 23: „Jezus tchnął na nich i powiedział im: <Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone>”

Dzień IX (sob. 10 maja): Duch Święty daje świadectwo

J 15, 26: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošle od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On zaświadczy o Mnie.”

Rz 8, 16: „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi.”

Ga 4, 6: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: <Abba, Ojcze!>”

ks. Marek Szumowski

Modlitwa na Zesłanie Ducha Świętego

Jak dobrze, Panie, móc Ci dziękować
za dar Twojego Ducha, dotrzymaną obietnicę Jezusa!

Duchu Boży, jak dobrze móc Cię wzywać Twoim imieniem:
Duchu Prawdy! – imieniem danym przez Jezusa!

Duchu Prawdy, Duchu Jedności, ten sam Duchu...
Podsuj nam słowa ludzkie, chcemy Ci dać nasze słowo,
Słowo jedności!

Duchu wszelkiej radości, Źródło naszej wiary,
Świadczysz o swej obecności znakami Nadziei.

Składamy Ci dzięki:

Za smak jedności, objawienie Twego pobliża;
Za ogień w naszych sercach, nadzieję na lepszy świat;
Za tyle miłości, może nigdy nie ujawnionej;
Która przez Ciebie może się stać
Ziarnem Pokoju!

Pierre Talec (tłum. A. Turowiczowa)

OBECNOŚĆ ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Opowiadanie z Łk 24, 13-35 o uczniach wracających z Jerozolimy do rodzinnego Emaus to najważniejszy tekst ukazujący istotę obecności Zmartwychwstałego Chrystusa wśród świata. Widzimy uczniów wracających pośpiesznie, gdy tylko dobiegł końca pierwszy, najbardziej uroczysty dzień święta Paschy. Są kompletnie załamani. Spotkał ich ogromny życiowy zawód. Mistrz, w którym pokładali nadzieję, że *wyzwoli Izraela*, zakończył życie, nie dokonując zgoła niczego z tego, czego się *spodziewali*. Miał być Mesjaszem - wyzwolicielem z rąk Rzymian, miał zaprowadzić Królestwo Jahwe, tymczasem zawisł na krzyżu jak niewolnik.

Źródłem ich zawodu było to, że pokładali nadzieję w Królestwie realizującym się w historii Izraela, w Królestwie, jakiego oczekiwali Żydzi. Ale gdzie mogli spodziewać się zbawienia ludzkie? Gdzie, jak nie w swoim naturalnym środowisku, może oczekiwać pomocy człowiek, którego wiedza, doświadczenie i wyobraźnia są całkowicie z tego świata? Oczekujemy Królestwa według naszej miary. Problem uczniów to problem każdego z nas, żyjącego na ziemi, sprawami ziemi. Pragniemy zbawienia o ziemskim kształcie, wyrażającego się w opiece Bożej tu i teraz, w sprawach tego życia, naszego zdrowia, pomyślności naszej i naszych bliskich. Gdyby tak jeszcze to życie mogło trwać dłużej!

I tak jest z nami. Taki jest horyzont naszych aspiracji i Bóg ma dla niego zrozumienie. Bóg pomaga nam na tym świecie. A jednak z owymi ziemskimi oczekiwaniami, zawsze, wcześniej czy później, skazani będziemy na zawód. Jezus umarł i nie wyzwolił Izraela, sprawy potoczyły się inaczej, niż mieliśmy nadzieję. Pozostało otrzeźwienie, że Zbawiciel umarł nieodwracalnie, jak wszyscy i wszystko na tym świecie. Jak zrozumieć, że *prorok potężny w czynie i słowie*, zakończył swoją misję w sposób jakże hańbiący. A miało być tak pięknie!

Co więcej do uczniów dociera pogłoska, że Jezus jednak żyje. To nie możliwe! Ale jeżeli żyje to musiał powrócić do życia. Tymczasem nikt Go nie widział, prócz nie cieszących się powagą kobiet. Przecież, gdyby żył, z pewnością natychmiast przyszedłby do Apostołów, zobaczyli by go też ludzie na

ulicach Jerozolimy, powstałaby wrzawa większa od tej w niedzielę palmową. Wszyscy przychodziliby Go oglądać. Tymczasem wokół sprawy Jezusa panuje śmiertelna cisza. Coś tu się nie zgadza. Może ktoś wykradł Jego ciało. Jeśli tak, to co zrobią Żydzi, jak zareagują Rzymianie? Wszak Jezus był rzymskim skazańcem... Głęboko smutni uczniowie opuszczają Święte Miasto rozprawiając o tym wszystkim. Czy Jezus wrócił do życia, jak Łazarz, czy też nadal spoczywa w jakimś grobie?

Kiedy roztrząsają te sprawy, ktoś zbliża się do nich i wciąga w rozmowę na temat Jezusa. Podróżny świetnie zna Pisma. Naświetla im zaistniałą sytuację w sposób zupełnie inny, niż ten, w jaki biegło ich dotychczasowe myślenie. Mówi, że Jezus był Mesjaszem, który *cierpiał, aby wejść do swojej chwały*. Nie mówi, że Jezus znowu żyje, ale że po śmierci wszedł do *chwały*, czyli do Boga, co więcej do *chwały swojej*, czyli do Boga i za razem na swoje przy Nim miejsce. Jezus, człowiek, po śmierci ma swoje ludzkie miejsce przy Bogu. Oto jakim jest Mesjaszem! Nieznajomy podkreśla, że z Jezusem po Jego śmierci stało się coś takiego, w co ludzkie jest szczególnie *nieskore* uwierzyć. Wyjaśnia w oparciu o Biblię, że taki właśnie był zamysł Boży od początku, i że na taki zamysł Boży, a nie na zbawienie realizujące się na tym świecie, wskazują teksty. Owszem, Mesjasz po śmierci żyje, ale już nie na świecie, lecz z Bogiem w chwale, która jest za razem Jego chwałą. Śmierć była potrzebna, aby można było wejść do tej chwały.

Słuchający uczniowie byli zachwyceni. Nikt do tej pory tak im nie wykladał Biblii. To było coś nowego, nowy duch w idealnej zgodzie z literą tak dobrze znanych im od dzieciństwa tekstów. Zapragnęli słuchać dalej, natarczywie prosili, by niezwykły nauczyciel zatrzymał się u nich do następnego dnia. Przyjęli go z wielką gościnnością, mimo że był dla nich kimś zupełnie obcym. Wystarczyła jego nauka, mówiąca o tym samym Jezusie, którego znali i trafiająca wprost do ich serc. Przyjęty z honorami gość zasiada z nimi do stołu. A po posiłku bierze do ręki praśny chleb i kielich z winem... Przyjmują ten pokarm z jego ręki, spożywają... a wtedy rozpoznają w swoim gościu Jezusa.

Po tym przyjęciu Eucharystii wieczorem, w niedzielę Zmartwychwstania całkowicie zmieniła się ich optyka. Czują, że wyjaśnienie sensu Ksiąg Świętych, jakie usłyszeli w drodze, było wyjątkowe, trafiło do ich serc znacznie mocniej niż jakkolwiek nauka słyszana w życiu; że dzięki niej wydarzenia, jakie rozegrały się w tych ostatnich dniach w Jerozolimie nabrały dla nich zupełnie nowego sensu, zaczęły dla nich harmonizować z całym Objawieniem Boga Izraelowi; że całą tę przemianę zawdzięczają nie czemu innemu jak tylko osobistemu spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym. To ono kompletnie odmieniło ich życie wewnętrzne: odkryli, że można żyć, ale nie należeć do tego świata, że można być tym samym człowiekiem, mieć ciało, a jednak mieć w tym ciele znacznie więcej niż miało się do tej pory; że pozostając na tym świecie w niewoli można przeżywać intensywnie zupełnie inną wolność; że wszystko, co przeżywają, jest autentycznym, ludzkim doświadczeniem. Słowem czują, że być człowiekiem znaczy znacznie więcej niż tylko tkwić w wąskich realiach świata. Co więcej, odkryli, że owo spotkanie ze Zmartwychwstałym, może być widzeniem, ale nie musi, może być tylko przeżyciem, a stawać się jawne za sprawą przyjęcia Eucharystii.

Aby zrozumieć, jaką rolę w tym spotkaniu odegrała właśnie Eucharystia, zwróćmy uwagę, na pewien szczegół. Co się zmieniło, kiedy ją przyjęli? Zrozumieli, że Jezus wypełnił mesjańskie proroctwa, że żyje, choć inaczej niż dawniej, że jest z nimi. Ale przede wszystkim zauważyli, że jak był stał przed nimi, nim przyjęli Eucharystię, tak po Jej przyjęciu natychmiast *zniknął im z oczu*. Gdzie się podział? Zniknął, kiedy znikły eucharystyczne postaci, które spożyli, bo wtedy wstąpił w nich i w nich zamieszkał. Gdzie zatem przebywa Chrystus Zmartwychwstały? Odchodzi ze świata, by z ciałem wejść do swojej chwały zjednoczenia z Ojcem. Ale w tej chwale dostępuje nowego wcielenia, by być całkowicie z nami. Tego wcielenia dostępuje wchodząc w nas i jednocząc się z nami. Cała Trójca Święta, Ojciec, Syn i Duch Święty, zamieszkują w uczniach, tworzących od dnia

Zmartwychwstania ciało Zmartwychwstałego. Zmartwychwstały przebywa w chwale Nieba, ale to Niebo nie jest daleko, lecz wciela się w naszą wspólnotę i w każdego z nas, byśmy stali się Jego świątynią.

Jak dochodzi do owego wcielenia? Umierający za nas Jezus zamyka swoją obecność najpierw w znaku Eucharystii. Ten znak, dany w czasie Ostatniej Wieczerzy, nabiera mocy w dniu zmartwychwstania. Ale ten znak nie jest docelowym miejscem obecności Chrystusa, lecz dany dla spożywania. Spożywając uniestwiamy ten chleb i to wino, obecność eucharystyczną Chrystusa, Chrystus umiera, a Jego zmartwychwstanie dokonuje się już w nas. Przestaje umierać w Eucharystii, a zaczyna nowe życie już w nas, w nas wcielone. Tym sposobem Eucharystia stanowi dar Chrystusa, który za cenę swej krwi i mocą Zmartwychwstania czyni z nas świątynię Boga – swoje mistyczne ciało. Bóg staje się obecny w Kościele i we mnie znacznie bliżej, niż gdyby żył tylko na tym świecie jako Jezus.

Zmartwychwstały zatem odchodzi do chwały, ale nie oddala się od nas. Jego obecność dla nas jest obecnością w Kościele i w życiu wewnętrznym człowieka. A Kościół i nasze życie wewnętrzne są budowane przez Eucharystię. To ona stanowi najważniejszy owoc Zmartwychwstania, dar budowania pośród nas i w nas świątyni Boga. Człowiek darem tym żyjący znajduje się w wyjątkowej sytuacji - zostaje zjednoczony z Bogiem. A jednak dla wielu taka obecność staje się coraz bardziej abstrakcyjna. Doświadczenie spotkania ze Zmartwychwstałym staje się doświadczeniem coraz bardziej samotnym, jak u Jezusa, który był *jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało*. A stało się tam coś zupełnie innego niż sądzili wszyscy – śmierć naprawdę straciła władzę nad Jezusem z Nazaretu. Co robić, by oczy nasze przestały być *jak na uwięzi*, ale *otwarty się* i odkryły Go. Decydujące znaczenie ma tu Eucharystia. A szatan rozumie to dokładnie i walczy z nią zapamiętane w historii Kościoła, by coraz więcej ludzi odrzucało ją i przestawało należeć do mistycznego ciała Chrystusa, tracąc jedność z Ojcem udzieloną na chrzcie.

Jan Ogrodzki

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Wielbnego ks. Eugeniusza Klimińskiego

Z radością przekazujemy wiadomość, że ks. Eugeniusz wyraził chęć udziału w obchodach Jubileuszu w Ośrodku Rodziny Rodzin na Łazienkowskiej w dniu 25 maja b.r., w niedzielę o godz. 15.00.

To radosne wzajemne zobowiązanie wspólnej modlitwy w intencji Dostojnego Jubilata wynika z faktu, że przez blisko osiem lat ks. Eugeniusz pełnił funkcję Rektora Ośrodka i duszpasterza Rodziny Rodzin. W tym czasie ks. Eugeniusz był współodpowiedzialny, razem z Basią i świeckimi, za sprawy bieżące i przyszłość naszej Wspólnoty. Także był inicjatorem wielu nowych dzieł pracy, o których będziemy chcieli przypomnieć w dniu dziękczynienia i świętowania rocznicy święceń kapłańskich naszego Wielebnego Jubilata i Przyjaciela.

Tylko jako Opatrzność Bożą teraz możemy odczytywać podjęte wspólnie liczne zobowiązania, a w tym naszą pełną zaangażowania służbę polskim rodzinom na Kresach. To co z inicjatywy ks. Eugeniusza było pomocą bliźnim, bliskim naszym sercom, w niedługim czasie przewartościowało się w siłę próby czasu. Okazało się, że służąc wsparciem otrzymywaliśmy jeszcze więcej, ucząc się pomagać odbieraliśmy lekcje niezłomnej wiary i miłości do Ojczyzny. Dzisiaj należne jest podziękowanie ks. Eugeniuszowi, że na naszej drodze postawił Rodzinę Rodzin od św. Antoniego ze Lwowa i Halinkę z Włodkiem Węcaków.

Po Mszy św. dziękczynnej będzie czas uhonorowania Jubilata i wspomnień lat razem spędzonych, a czas ten spędzimy na wspólnej agapie przygotowanej z ciast i słodczy na ten dzień specjalnie przez nas przygotowanych.

Będzie też okazja zakupu książki ks. Eugeniusza o 50-ciu latach kapłaństwa „Do Niego należy czas”.

Serdecznie zapraszamy.

Ks. Eugeniusz Klimiński, który w tym roku obchodzi 50-lecie swojego kapłaństwa, był w latach 1993-2000 duszpasterzem Rodziny Rodzin i rektorem Ośrodka Duszpasterskiego RR przy ul. Łazienkowskiej. Wszyscy pamiętamy ten niedawny okres. Ośrodek nasz tętnił życiem. Było wiele grup dzieci i młodzieży, w prowadzeniu których pomagali klerycy z seminarium Księża Pallotynów. Kręgi rodzinne objęte były ożywioną pracą duszpasterską, w której uczestniczyły panie z Instytutu Prymasowskiego z nieodżałowaną Basią Dziobak na czele. Zostało powołane Katolickie Liceum RR im. Marii Wantowskiej. Powstały wspólnoty Rodziny Rodzin na Ukrainie, na Białorusi i na Litwie. Odbываły się tradycyjnie niezapomniane wakacje z Bogiem rodzin i młodzieży, a także piesze pielgrzymki młodzieży do Rzymu, La Salette i Mediugoria. W październikowych pielgrzymkach RR do Częstochowy brało udział po 1500 pielgrzymów, „Ojcowizny” były forami dyskusyjnymi rodzin przejętych życiem Kościoła i losem Ojczyzny, a nocne czuwania gromadziły wiele osób czujących, że los Ruchu, Polski i Kościoła zależy od pokornie zgiętych kolan w modlitwie ofiarowanej przed Najświętszym Sakramentem.

Wszystko to działo się niedawno pod egidą ks. Eugeniusza o ciepłym uśmiechu i głosie, bacznym spojrzeniu, niespożytej energii i ojcowskiej wręcz zapobiegliwości o byt powierzonych mu owieczek. Dziękujemy Ci, Księżu Rektorze za Twój trud, za serdeczne zaangażowanie, za troskę, za modlitwy, za całe Twoje oddane pasterzowanie Rodzinie Rodzin i życzymy, by Jezus Chrystus, nasz Najlepszy Pasterz obdarzył Cię szczerze tymi łaskami, które pozwolą Ci służyć Mu dalej z nieustającą gorliwością i oddaniem.

Wdzięczna RR

We wtorek 8 kwietnia w czasie oglądania „Rozmów Niedokończonych” w TV Trwam, w której m.in. brali udział ks. Feliks Folejewski SAC i Barbara Dembińska z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, tak wiele powiedziano o naszym Ojcu - Prymasie Tysiąclecia i Jego trosce o rodziny oraz o Rodzinie Rodzin, że przyszła mi uparta myśl, by podzielić się świadectwem mojego życia.

Moja 50 letnia obecność w Rodzinie Rodzin

Moja obecność w Rodzinie Rodzin 8 grudnia dobiegnie 50 lat.

Ta zbliżająca się rocznica przywołała moje wspomnienia i refleksje.

Dziś wiem, jak bardzo ważna była dla mnie ta obecność w Rodzinie Rodzin.

Pozwoliło mi to wytrwać w wierze i ufności w opiekę Matki Najświętszej Pani Jasnogórskiej.

Dzięki wielkiej pomocy i miłości cioci Lili, która wsparta opieką Ojcowską Ks. Prymasa wlewała w nas strumienie wiary i miłości do Boga, Ojczyzny i Kościoła.

Rodzina Rodzin była zawsze ostoją i sensem wszystkiego, co przeżyaliśmy.

Dzięki Bogu i trwając w Rodzinie Rodzin wychowywaliśmy 5 dzieci.

W sobotę o godz. 21, 10 września 1966 roku, ostatniego roku Milenium, odeszła do Pana w 13-tym roku życia moja córka - Ewunia.

Teraz jestem 87-letnią matką 4-ga dzieci, babcią 10 wnuków i prababcią 9 prawnuków, z czego jestem bardzo dumna, bo wiem, że oni wytrwają w wierze i miłości bez względu na różne koleje życia.

Dziękuję wszystkim, których spotkałam w ciągu 50 lat w Rodzinie Rodzin. Szczęść Boże.

Kazimiera Czerwińska

Audycję [Prymas Tysiąclecia i jego troska o rodzinę \(2008-04-08\)](http://www.radiomaryja.pl/audycje.php?id=7664W) można znaleźć na stronie

<http://www.radiomaryja.pl/audycje.php?id=7664W>

Wspomnienia Cioci Róży - Róży Siemieńskiej (ciąg dalszy)

Cuda św. Józefa, czyli odbudowa „Ostoi”.

Część II

Trzeci cud św. Józefa: Poranek Zielonych Świątek

Pierwszy zakup cegły. Ogromny stos leży za Ostoją. W nocy słyszę miarowy stuk cegieł Biegnę do okna po drugiej stronie domu. Mój majster z drugim przenoszą moją cegłę na dużą ciężarówkę. Wołam:

- Co się tam dzieje?

Radosny głos majstra:

- Niech się kierowniczką nie martwi! Wszystko w porządku! Ja pilnuję! Rano powiem!

Rano mówi ze spokojnym uśmiechem:

- Co by kierowniczką zrobiła, gdyby jej największa przyjaciółka przyszła wieczorem i prosiła o pożyczanie cegieł? Mam ochotę bić brawo za szczyt aktorstwa. Wiem, że nigdy nie zobaczę „pożyczonych” cegieł.

Za miesiąc przychodzi hydraulik. Melduje:

- Kierowniczką musi wziąć porządnego majstra; każda ściana jest krzywa, nie mam czasu skuwać!

Idę po „porządnego” majstra. Przychodzi po południu:

- ...duże poprawki, ale da się zrobić...

Na drugi dzień rano, wchodzi do mnie mój majster, pijany. W barze, na rogu Leśnej widział...

Wrzeszczy:

- Jak kierowniczką śmie sprowadzać na moją budowę obcego majstra!!

Usiłuję mu przerwać: że hydraulik, że elektryk, że krzywe mury... Wrzeszczy dalej. Cicho wołam: „Tata Józef! Ratuj! Pomóż! Duchu Święty...”

Wstaję. Robię groźną minę Podnoszę obie zaciśnięte pięści. Z całej siły walę w biurko. Jego zamurowało. A ja krzyczę:

- Do jasnej cholery, panie S! A elektryk to..., a hydraulik to...”

Co parę słów walę pięściami w biurko i krzyczę dalej - „Do jasnej...”

I widzę cud. Zapijaczona, czerwona maska (mówiąc bardzo grzecznie) - zamienia się powoli w ludzką twarz. W końcu uśmiecha się:

- Niech się Pani Kierowniczką nie denerwuje. To wszystko da się poprawić.

Siadam. Zakrywam rękami twarz. W duchu pękam ze śmiechu. Przyszedł mi na myśl poranek Zesłania Ducha Świętego. Trzy tysiące ludzi uwierzyło Apostołom, bo każdy usłyszał mówiących w jego własnym języku...

Budowa szła trochę lepiej. Hydraulik i elektryk rozpoczęli swój wkład w budowę.

Czwarty cud św. Józefa: Wspaniały architekt

Koniec października 1973 r. Słyszę dyspozycję: „Trzeba kupić stolarkę budowlaną do nowej części domu”. Nie mam pojęcia o czym on mówi! Co ja mam kupić?? Na szczęście słyszę: „Wagon stolarki przyjechał wczoraj. Jest na dworcu.” Biegnę. Otwierają szopkę. Zdrętwiałam. Te drzwi i ramy okienne nie nadają się nawet do kurnika.

Wieczorem mówię Różaniec w „kapliczce”. Potem „lament” do „Taty Józefa”. Taki jest porządek przez niego ustalony. W wyjątkowych wypadkach pomaga od razu. Normalnie – muszę najpierw zwrócić się Różańcem do Mamy. Ona jest przed Nim!

Godzina dwudziesta pierwsza. Dzwonek do drzwi: Stach Pospieszalski, rozpromieniony. – „Czy przyjmiesz mnie na trzy dni – odsapki i pobiegania po górach?” Przygotowuję jajecznicę, herbatę. Siedzi przy kolacji, zadowolony. A ja, ze ściśniętym gardłem pytam wielkiego architekta: „Stachu, czy ty się znasz na stolarce budowlanej?” Wybuch śmiechu i ubawiony głos: „Stolarka budowlana to moje hobby! Zapraszam cię do Sosnowca na moją ostatnią budowę. A co? Może masz kłopoty i potrzebujesz pomocy?!... Ależ oczywiście! Jutro kupię, co potrzeba i narysuję ci całą stolarkę. Ty znajdź dobrego stolarza.” Dzwonię do wszystkich w Krynicy. Mają robotę na kilka lat.

Piąty cud św. Józefa: Stolarz - Artysta

Na drugi dzień wieczorem Stach kończy „rysowanie” rozłożone na wszystkich stołach w jadalni. Idę do „kaplicy” na Różaniec. Przed ostatnią Zdrowaśką myśl: ksiądz Dziekan z Grybowa. Żachnęłam się: co mi gruby ksiądz Dziekan pomoże?! Ale za chwilę znów to samo. Zbiegam do jadalni. – „Wiesz Stachu, przyszedł mi na myśl, nie wiem dlaczego, ksiądz Dziekan z Grybowa”. Stach zawołał: „To genialny pomysł! Przecież Grybów to Mekka stolarzy! Szkoła stolarzy! Jutro rano jedziemy do Grybowa...Żadnym autobusem! Taksówką... wydasz kilkadziesiąt tysięcy na stolarkę. Musisz to jak najprędzej załatwić!”

Jedziemy. Ks. Dziekan jest przed plebanią... „Dom księdza Prymasa dla młodzieży... Mam pięciu stolarzy przy remoncie kościoła... Pierwszy – za stary, drugi – mój najlepszy – nie dam, trzeci – bardzo dobry, mogę wam pożyczyć na 2 miesiące. Dobrze, że macie taxi. Pojedziemy do Białej Wyżnej, 2 km.” Wchodzimy do stolarni. Nad oknem obrazek o św. Józefie przy warsztacie. Dziekan nas przedstawia. Prosi Czesława Kmaka, żeby nam pomógł. Ten kategorycznie odmawia. Robi teraz obudowę organów. Dziekan będzie mu potem głowę urywał. Biorę Stacha za rękę i mówię: „Nie mamy tu co robić! Jedziemy do Polan! Tam jest dobry, młody stolarz!” Czesław krzyknął: „Co? Ten paproch? Wyrzuciłem go z mojej klasy! Nie potrafi najprostszej rzeczy porządnie zrobić!”- Stach podchodzi do Czesława: „Może pan chociaż rzuci okiem na moje szwedzkie okna?” Rozkłada swoje rulony. Profesor stolarki jest oczarowany. „Jeszcze takich nie widziałem.”

Po kilku minutach ks. Dziekan mruga do mnie: „To ja już wracam do domu”. Wsiada do taxi. Dziękuję mu.

Czesław Kmak wpadł. Na dziesięć lat. Najpierw główny dom. Potem „młodzieżowy”. W końcu mały, „wytworny” nad strumykiem.

Szósty cud św. Józefa: Podana do Sądu

Kochany Stach dzieli teraz każdy miesiąc na pół. Między Sosnowcem, a Krynica. Po dokładnym oglądzie budowy i ostatniego kosztorysu... „Nie możesz dać trzystu złotych za ten ostatni odcinek. Poprawki będą kosztować dwa razy tyle!”

- „Jak mu nie zapłacę, to mnie poda do sądu!”

I podał! Jadę do Sącza po adwokata... Ten chce się ze mną spotkać, jeszcze tydzień przed rozprawą, w Sądzie, w Muszynie.

Październikowy dzień. Mży. Nie mam parasola ani najmniejszej chęci do życia. Zziębnięta idę do autobusu. Na wpół bezmyślnie wkładam rękę do kieszeni i zaczynam: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...” I nagle błysk radości! Powtarzam ten początek kilka razy. Więc mam OJCA! WSZECHMOGĄCEGO! To czym ja się martwię?! Kocha mnie! I jest Wszechmocny!... Odwracam się od stojącego autobusu do Krynicy i szybko idę do miłych znajomych, niedaleko rynku w Muszynie.

...„Pani Rózo, pani jest mokra i zmarznięta!” Suszą mnie, karmią. Pytają, co się stało.

...„Podał panią do sądu?! Ten złodziej, pijak? Znamy go tu! Ma pani wygraną sprawę! Pani Sędzia jest u nas, dzisiaj wieczór, na bridge’u! Nienawidzi pijaków!”

Po rozprawie, pani Sędzia wzywa „biegłego architekta” z Krakowa.

Ten, oczywiście, przyznaje rację Stachowi. Na otarcie łez daję coś majstrowi. Jeszcze kilka dni głośno wygraża, że spali Ostoję. Boję się trochę, ale powtarzam:

...i żeś rzekł Panu:

Tyś Nadzieja moja...

Bóg Najwyższy jest Obrona twoja...

Nie dostąpi cię żadna zła przygoda

Ani się znajdzie w domu twoim szkoda...

Siódmy, ósmy, dziewiąty cud św. Józefa: Fundamenty. Tregry. Żwir.

Kierowniczką Pana Tadeusza, sąsiadka – przyjaciel, ściąga z Przemysła bratanka, Stefana, budowlańca. Kieruje tam kilkoma budami. „Pożyczka” Ostoi swoją najlepszą ekipę. Zaczyna się złoty czas budowy, z Bolkiem i Cześkiem na czele.

- „...Nie możemy kłaść tregrów na sufity, dopóki nie sprawdzimy fundamentów.” Okazuje się, że stara Ostoja w ogóle nie posiada fundamentów. Parę kamyków w glinie. Nie było jeszcze mrozu, więc zaczynają. Błagam Tę Józefa, żeby trzymał mróz i śnieg! Trzyma! Do początku grudnia! Kochany! Solidne fundamenty już są!

Któregoś dnia Bolek woła: „Potrzebne jeszcze trzy tregry!” Dzwonię wszędzie. Nigdzie nie ma. Myślę: „Ten złodziej na pewno ma. Ale, Tata Józef. Czy mogę do niego dzwonić? – Wydawało mi się, że się odwrócił i udaje, że nie słyszy. Więc dzwonię. ...” Nie ma problemu! Dwa litry spirytusu i będą tregry!” I są. Za godzinę!

Po jakimś czasie znów wołanie: „Żwir się kończy! Jak do jutra nie będzie, to wracamy do Przemysła!” Dzwonię do żwirowni, do Nowego Sącza. Dyrektor mówi, że właśnie zamknęli, bo zima na karku. Zaczynam żartobliwie lamentować: „Jakby młoda, ładna dziewczyna prosiła, to by dyrektor miał! Ale dla starszej, siwiejącej kobiety to dyrektor nie ma! Chociaż niech powie, gdzie zdobyć!” Czuję, że się odwraca, czy ktoś go nie słyszy i cicho mówi: „Prywaciarze jeszcze mają.” Proszę o jeden chociaż telefon. Podaje. Dziękuję wspaniałemu dyrektorowi.

Zaczynam dzwonić: Sącz i okolica. Prywaciarze odsyłają mnie, jeden do drugiego. O 22.30 – szesnasty telefon. Słyszę: „Czekam z niepokojem na męża. Pojechał ze żwirem na Śląsk. Miał wrócić o 20.00.” Błagam ją o męża i cztery tony żwiru, do dziesiątej rano. O 10.30 ktoś energicznie stuka. Otwieram drzwi. Przystojniejszego chłopca jeszcze nie widziałam, amanty filmowe mogą mu buty czyścić. Mówię: „Czym mogę panu służyć?” Gruby głos grzmi: „Gdzie zrzucić żwir?!” Idę z nim. Szum zsuwającego się żwiru jest jak najpiękniejsza muzyka. „Ile jestem panu winna?” – „Przecież pani chciała cztery tony! To są dwie. Jadę po resztę.” Wchodzę do Ostoi. Wołam: „Bolek, jest żwir!” Siedzi na kawałku sufitu drugiego piętra. „O! Kierowniczką dziesięć lat odmłodziła!” Msza w najbliższą niedzielę. Lekcja św. Pawła: „...Gdybym... miał... wiarę taką, iżbym góry przenosił (górnym żwiru z Dunajca do Ostoi), a miłości bym nie miał, byłbym niczym.”

cdn.

Róża Siemieńska - Ciocia Róża

ZAPROSZENIE

Zapraszam na doroczne spotkanie Rodziny Rodzin w Choszczówce w Domu Ojca – 8 czerwca 2008 roku.

Msza św. o godz. 15-tej. Rozmowy Przyjacielskie. „Małe co nieco” – do jedzenia.

Ciasta przywozimy.

Nabożeństwo Czerwcowe – procesja Eucharystyczna.

Będziemy dziękować – za Dar naszej obecności z okazji urodzin, imienin, święceń kapłańskich.

Zamiast kwiatów „grosiki” na wakacje dla rodzin w potrzebie.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowy Rodziny Rodzin

WAKACJE Z BOGIEM 2008

Zaproszenie do Kujanek

Jak co roku, **zapraszamy na wspólne rodzinne "Wakacje z Bogiem" do Kujanek**. Pozostały jeszcze trzy wolne domki. Będzie to czas odpoczynku, modlitwy i przybliżania się do Boga w otoczeniu pięknej przyrody jeziora Borówno (Pojezierze Krajeńskie). W programie codzienna Msza Św., konferencja, koronka do Miłosierdzia Bożego, różaniec i Apel Jasnogórski. Będzie z nami wypoczywał ks. Feliks Folejewski. Termin 28 czerwca - 12 lipca. Więcej informacji pod nr tel. 822 64 06, kom. 0603 22 64 06.

Wojtek i Nel Herman

„Wakacje z Bogiem” grupy Seniorów

Planowany jest wyjazd seniorów RR w pierwszej dekadzie września do Władysławowa, informacje i zapisy Jadwiga Gołębiowska tel. 857 92 61

WAKACJE Z BOGIEM 2008

Zapraszamy **młodzież gimnazjum i liceum** na **OBÓZ WĘDROWNY - BESKID NISKI I BESKID SADECKI**

Termin 1 – 11 sierpnia 2008 roku, przewidywany koszt 700zł.
Zapisy z zaliczką 100zł 30 kwietnia po Mszy św. o godz. 10.00 na Łazienkowskiej.
Kontakt: Agata Gajowniczek tel. 604 411 333, Marek Czerwiński tel. 602 255 975

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać. Pamiętajcie, że nie możemy sami wszystkiego robić. **Jeśli macie jakieś pomysły lub materiały do umieszczenia na stronie www. piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl**

Administrator Szymon Lipiecki

TERMINY STAŁE:

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.00 spotkania modlitewne **grupy św. Michała Archanioła**

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

25 kwiecień – godz. 20 Msza św. dziękczynna
w dniu imienin ks. Marka Szumowskiego
12 maj - poniedziałek godz. 18 Msz św.
Święto Maryi Matki Kościoła
18 maj - spotkanie **Opiekunów**
24 maj – noc czuwania modlitewnego za
Ojczyznę na Łazienkowskiej

25 maj – godz. 15. Msza św. **Jubileusz 50 lat kapłaństwa ks. Eugeniusza Klimińskiego**

28 maj - godz. 19.00 **KATEDRA**
27 -ma rocznica śmierci **Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

8 czerwiec – spotkanie w Choszczówce z okazji imienin **ks. Feliksa Folejewskiego**

15 czerwiec - **NIEPOKALANÓW**
zakończenie roku pracy RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji